W. P. ~~Hiwwlitń if Powvtrnvi~~ »r – B ^ 'blj&t ^ ^Ltctay/f>> – Jagiellońska

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. Kraków, 15 czerwca 1928. Nr. 2.

PRZEGLĄD POCZTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt,Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III. p.
Telefon 3333. Konto P. K. O. 408.2fi0.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru **30 gr.**
półrocznie . . . . 1 zl. 50 gr.
rocznie..............................3 „ — „

W Krakowie da nabycia: Księgarnia Pocztowa – Hala Głównej Poczty.

W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.

Nowy Sejm wobec problemu urzędniczego

Przebrzmiały echa zgromadzeń przedwyborczych. Niewiele czasu dzieli nas od okresu tego, a więc w pamięci tkwię, nam jeszcze żywo owe. szumne i uroczyste obietnice i zapewnienia, jakie padały z ust kandydatów poselskich i reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych uznających wówczas poprawę nędznego bytu pracowników państwowych wprost za konieczność państwową i przyrzekających jak najgorętsze poparcie na terenie sejmowym tej najsłuszniejszej. — jak się wyrażano — sprawy. A równocześnie także wiceprezes Rady Ministrów p. Dr. Bartel na publicznem zgromadzeniu w Krakowie, dnia 12 lutego b. r. oświadczył jasno i szczerze, że sprawę tę uważa Rząd za najpilniejszą i najważniejszą i że w nowym Sejmie wystąpi z odpowiednim projektem, który umożliwi wydatne podwyższenie zbyt niskich płac urzędniczych, Rząd bowiem stawiać będzie jeden, jedyny warunek, mianowicie, by równowaga budżetu państwowego nie została zachwiana. A zatem obie strony, t. j. Rząd i stronnictwa polityczne tak z prawego jak też i z lewego skrzydła zobowiązały się sprawę tę traktować jak najbardziej życzliwie. Zdawało się więc, że rozwiązanie problemu płac pracowników państwowych kiedy jak kiedy, ale obecnie chyba już na żadne trudności nie natrafi i dokona się już prędko i gładko. Niestety! Sejm nowy stal się odrazu terenem wszelkich paradoksów i zdumiewających niespodzianek. Niektóre stronnictwa polityczne, nienauczone snać doświadczeniem, ku zgorszeniu całej zdrowej opiriji społeczeństwa chwyciły się w Sejmie znów bezrozumnej, a beznadziejnej, — demonstracyjnej i naprawdę dla Państwa i społeczeństwa szkodliwej opozycji w stosunku do Rządu. Dąży się zupełnie świadomie do wywoływania coraz bardziej, ostrego konfliktu między dwoma najważniejszymi w życiu państwowem czynnikami, ofiarą zaś padł zupełnie niewinnie czynnik trzeci: stan urzędniczy, który ponosząc przez dziesięć lat największe ofiary i ciężary na rzecz Państwa, — chlubę jego stanowi.

Rząd przedłożył Sejmowi na sprawiedliwych a przynajmniej sprawiedliwszych jak dotąd, podstawach oparte projekty trzech ustaw podatkowych obejmujących podatek gruntowy, budynkowy i majątkowy, chcąc przywrócić choćby tylko częściowo równowagę w opodatkowaniu poszczególnych warstw i przyte-m uzyskać pokrycie na rozmaite nadzwyczajne wydatki, a szczególnie na pokrycie podwyżki płac urzędniczych, którąto podwyżkę Rząd zamierzał bezwzględnie i uczciwie przeprowadzić.

I oto stało się coś niezwykłego, co w życiu parlamentarnem wogóle się nie zdarza: Sejm wniesione przez Rząd projekty na posiedzeniu dnia 23 maja b. r. **odrazu** odrzucił bez odesłania ich nawet do komisji, gdzie mogły być przecież wszechstronnie rozpatrzone i gruntownie zmienione. Większość, która to uchwaliła, składała się z opozycyjnych stronnictw chłopskich, mniejszości narodowych i P. P S. Ta ostatnia partja odegrała rolę języczka u wagi, przechylając szalę przeciw Rządowi i przeciw pracownikom państwowym. Wstydząc się widocznie tej swojej roli, usiłowała jednocześnie złożyć całą winę na Rząd, zarzuciwszy mu, że w sposób rzekomo demagogiczny!! związał te projekty ze sprawą uposażeń urzędniczych — i że „przy pomocy tego rewolweru chciał zdobyć ustawy zmniejszające podatki bogaczy, a zwiększające ciężary dla ubogiej ludności wsi!“ (isic!!). Odrzucenie zatem tych projektów, mniejsza o to, sprawiedliwych czy niesprawiedliwych, — było **potrzebne** dla tych stronnictw, ażeby mogły na zewnątrz uchodzić za najgorliwszych obrońców interesów ludności wiejskiej i warstw robotniczych, chociażby za cenę wywołania stucznych, ho rzeczywiście nieistniejących an-

tagonizmów między wsią a miastem. Przemilczano zaś starannie, że między projektami rządowymi znajdował się też projekt podatku majątkowego, obciążający wyłącznie warstwy posiadające. Charakterystyczną rzeczą jest też, że tuż po odrzuceniu tych projektów w Sejmie, jeden z posłów P. P. S. widocznie dla zatarcia złego wrażenia, jakie ogólnie — nawet w szeregach P. P. S. — wywołało stanowisko P. P. S. przy glosowaniu w Sejmie, wystąpi! w komisji budżetowej obłudnie z gorącą filipiką w'obronie urzędników rzekomo wyzyskiwanych przez Rząd, żądając o wiele wyższej od proponowanej przez Rząd podwyżki płac urzędniczych, lecz nie troszcząc się o pokrycie na to. Inny znów poseł ze stronnictwa chłopskiego, głosującego za odrzuceniem projektów a limine (p. J. D.), który później oświadczył w Sejmie gotowość rewizji granic Rzeczypospolitej na korzyść „Zachodniej Ukrainy", żądał dziwnej rekompesaty i oświadczył cynicznie, że głosować będzie za nowymi projektami podatkowymi, ale jeśli Rząd równocześnie z podwyżką płac urzędniczych przeznaczy w budżecie kwotę sto miljonów na cele drobnego rolnictwa, prócz preliminowanych już na temsam cel sum. Bezmierny cynizm, jaki cechuje to stanowisko, rzuca się w oczy, jeśli się zważy, że pobierany już od szeregu miesięcy przez pracowników państwowych 15°/o dodatek kwartalny stanowi w budżecie państwowym wydatek roczny w kwocie 120 miljonów złotych. Na pokrycie tego, w budżecie nieuwzg 1 ędnionego jeszcze wcale wydatku, pozostawałaby tylko nadwyżka, którą wedle uchwał komisji budżetowe] (w stosunku: dochody 2 miljardy 589 miljonów, zaś wydatki 2 miljardy 521 miljonów) wynosi 08 miljonów za cały rok, czyli, że wedle uchwalonego przez komisję budżetu Rząd, chcąc wypłacać nadal choćby tylko skromny dotychczasowy 15°/o dodatek, uzyskałby z końcem roku budżetowego już deficyt poważny w wysokości 00 kilku miljonów Zł. Rząd nie mógłby zatem nawet na wypadek uchwalenia przez Sejm projektów podatkowych uzyskać stąd pokrycia **i** na jeszcze wyższą 25°/o podwyżkę płac pracowników państwowych **i nadto** na wydatek 100-miljonowy na cele drobnego rolnictwa.

Podnieść natomiast z uznaniem trzeba, że przeciw odrzuceniu a limine bez odesłania do komisji nowych projektów podatkowych głosował cały klub „Jedynki", wziąwszy w niebywałym komplecie udział w głosowaniu, nie wyłączając posłów ludowych. Dla każdego umiejącego myśleć jasną jesit rzeczą, że większość, która w Sejmie w sposób osobliwy obaliła odrazu przedłożenia rządowe, nie Chcąc ich nawet rozpatrywać, wyzyskała je tylko **dla urządzenia wielkiej a łatwej demonstracji** przeciw Rządowi i dla zaostrzenia tendencyjnego konfliktu, zwłaszcza, iż Rząd ten w przeciwstawieniu do wszystkich poprzednich Rządów zdobył się **pierwszy,** bez względu na swą popularność, na męską i uczciwą odwagę wystąpienia z możliwie sprawiedliwymi projektami podatkowymi. Chęć demonstracji i zadokumentowania stanowczej opozycji szła zaś w zawody ze zwykłą, lecz bardzo niezgrabną demagogją. Opozycja w stosunku do obecnego Rządu jest jednak uprawiana chyba tylko dla opozycji — bez żadnej głębszej myśli, — gdyż ogólnie wiadomo, że w Sejmie obecnym może się znaleść większość tylko dla złośliwego rzucania raz wraz kłód pod nogi Rządowi, że natomiast o zdobyciu większości dla stworzenia nowego Rządu na wypadek ustąpienia obecnego, w dzisiejszym Sejmie mowy być nie może. O tem niema dwóch zdań. Nikt więc w Sejmie nie zdaje sobie sprawy, do czego właściwie opozycja zmierza, gdyż ustąpienia Rządu Marsz. Piłsudskiego, bezsprzecznie najlepszego jaki kiedykolwiek Polska miała, nikt sobie nie wyobraża ani naprawdę nikt — nawet w łonie opozycji — nie pragnie. W tem właśnie cały paradoks i oto dlaczego sensu nie ma „opozycja" dla opozycji.

Nazajutrz po pamiętnem głosowaniu w Sejmie Rząd przez usta wicemin. Grodyńskiego oświadczył, że wskutek odrzucenia a limine projektów rządowych, wytworzyła się sytuacja wykluczająca w obecnej chwili zasadnicze rozwiązanie problemu uposażeń, że jednak pozostanie on nadal przedmiotem specjalnej troski Rządu. A ponieważ Rząd dotychczasowy minimalny dodatek kwartalny do płac urzędniczych był zdecydowany nadal wypłacać, rozpoczęła się licytacja in plus, gdyż nie chciano, jak się wyraził jeden z posłów, by urzędnicy zależeli nadal od łaski Rządu. A więc P. P. S. zapowiedziała już wniesienie w Sejmie własnych projektów ustaw, które rzekomo umożliwią podwyżkę płac przędniczych o 25°/o. Na razie na wniosek generalnego referenta budżetowego posła B. B. W. II. Adama Krzyżanowskiego komisja budżetowa uchwaliła wstawienie do ustawy skarbowej dodatkowego artykułu, w myśl którego nie zmieniając dotychczasowej ustawy uposażeniowej, „upoważnia się Ministra Skarbu do otwierania w czasie od 1. kwietnia 1928 do 31. marca 1929. w częściach budżetu 11—18. w miarę uzyskania pokrycia z nowych lub zwiększenia się wpływów z podwyżki istniejących już źródeł dochodowych, kredytów do wysokości 130 miljónów oraz do odpowiedniego podwyższenia dochodów z przedsiębiorstw i monopolów państw, na wypłatę dla funkcjonariuszy państw, oraz osób otrzymujących zaopatrzenie emerytalne, wdowie lub sieroce zasiłków w wysokości określonej w ustępie 1. art. 2. ustawy z 31. marca 1928. o prowizorjum budżetowem okres od 1. kwietnia do 30. czerwca 1928. r.“. Ponieważ zdaniem Rządu uzyskanie stałej nadwyżki z objętych budżetem państwowym dochodów w wysokości wystarczającej na owe zasiłki nie ulega wątpliwości, zatem dalsza wypłata dotychczasowego 15°/o dodatku do płac urzędniczych jest zapewniona. Dodatek ten jednak nie wyrównuje krzywdy urzędników państwowych, gdyż od czasu gdy został przyznany, wzmogła się znacznie drożyzna i wzrosły czynsze mieszkaniowe już do wysokości przedwojennej. **Do przedwojennej stopy życiowej** pracownika państwowego jest jednak jeszcze **bardzo daleko.** Chcielibyśmy tej chwili dożyć.

Oto jak został rozwiązany obecnie w naszem Państwie problem płac urzędniczych. Jestto tylko prowizorjum. Na zmianę ustawy uposażeniowej; czekać nam przyjdzie prawdopodobnie jeszcze dłuższy czas. Zagranicą sprawy podobne załatwia się natychmiast i to wśród zupełnie innego nastroju. Oto dowiadujemy się właśnie, że Izba reprezentantów w Washingtonie w dniu 8. maja b. r. uchwaliła więk-

szością głosów 281 przeciw tylko 14. podwyżkę płac pracowników państwowych o 20 miljonów dolarów. Wychodzących po głosowaniu z Domu Kongresu (parlamentu) posłom zgotowały oczekujące na rezultat głosowania rzesze pracowników państw, serdeczną i gorącą owację, w której cała publiczność brała żywy udział. Jakżeż u nas niestety — inaczej! Difficile e-st satiram non scribere — trudno jest nie pisać satyry!

O zmianę systemu.

Dotykamy jednej z zastarzałych i zda się nieuleczalnych ran, jakie toczą systematycznie organizm pocztowy. Właściwie należałoby otworzyć stałą rubrykę pod tym tytułem w naszem czasopiśmie, gdyż anormalności, które poruszamy, a które tyle szkody i krzywdy przynoszą nam i instytucji naszej, przerodziły się w jakiś jakgdyby nienaruszalny system do tego stopnia, iż przestaje się na nie wogóle zwracać uwagę, jakby na coś zupełnie zwyczajnego i zupełnie prawidłowego. Ale ponieważ z chwilą reaktywowania Ministerstwa Poczt i Tel. za rządów Marszałka Piłsudskiego, owego męża bez skazy, który rydwan państwowy na właściwe pchnął tory, wykorzeniając wszelkiego rodzaju „złe- obyczaje" — ogół pocztowców stanął przy Nim niewzruszonym murem z niezachwianą wiarą, że złe obyczaje również na niwie pocztowej zostaną wyplenione i że dotychczasowy ośmioletni zły i nieetyczny system rządzenia w naszym resorcie zostanie z gruntu zmieniony, więc bierzemy do rąk skalpel i wskazujemy, co w interesie ogólnego dobra bezwarunkowo usunięte być powinno. Dalsza operacja należeć będzie już nie do nas.

Weszło już u nas w zwyczaj, że każdy urzędnik, który ubiegać się zamierza o jakieś lepsze, zwłaszcza samodzielne stanowisko, jeszcze nim wniesie odpowiednie podanie do przełożonej władzy, stara -się o poparcie ze strony kogoś wpływowego i najpierw zorjentować się musi, gdzie tego poparcia ubocznego a jednak zbyt często decydującego szukać należy. Nieraz nawet najlepiej ukwalifikowane jednostki o posady, na które się wszechstronnie nadają, nie wnoszą podań tylko dlatego, iż nie mają znikąd owego koniecznego ubocznego poparcia jakiegoś dygnitarza, jakiegoś posła i t. p. -zwłaszcza, gdy przypadkiem staje się rzeczą wiadomą, iż o wakującą posadę ubiega się inny — choćby młodszy i mało ukwalifikowany — kolega, któremu jednak udało się takie konieczne poparcie uboczne uzyskać. Dochodzi nieraz do tego nawet, że szczęśliwiec taki, chcąc odstraszyć i pozbyć -się współzawodników, z góry głosi sam, iż posadę daną uzyska, bo ma „morowe" poparcie. I o dziwo! posadę tę uzyskuje rzeczywiście właśnie on z pominięciem i krzywdą lepiej ukwalifikowanycli i starszych kolegów, a gdy mu się raz już to udało, z pomocą protekcji — nazwijmy rzecz już po imieniu — przerzuca się z jednej posady na drugą, coraz lepszą. Inni zaś zdolniejsi i mający pełne warunki kończą swą karjerę na VIII, a często na IX stopniu służbowym. Tyczy się to zwłaszcza kobiet. Gorzej jeszcze jest, gdy o nadaniu pewnej posady decyduje miejscowa, prywatna a wpływowa jednostka, n. p. właściciel dóbr, browaru czy fabryki, przy opróżnieniu się posady kierownika miejscowego Urzędu pocztowego. Gdy zwłaszcza właściciel dóbr, fabryki i t. p. użycza lokalu na pomieszczenie Urzędu pocztowego bezpłatnie lub za minimalnym czynszem, uważa on Urząd poczt, za swoją prawie własność, toteż nie dostanie się na stanowisko kierownika takiego urzędu nikt, kto się nie zwróci z bardzo korną prośbą do owej wszechwładnej jednostki 0 „łaskawe poparcie". Stąd też pochodzi, iż posady takie utrzymują się nieraz latami <całemi w ręku jednej 1 tejsamej rodziny i przechodzą z ojca lub matki na syna, kuzyna i t. d. i że nadarm-o ubiegają się o nie wszyscy, którzy z daną rodziną nie są spowinowaceni i poparcia jakiejś wpływowej jednostki nie mają. Wypływają stąd -skutki fatalne i wielce niepożądane. Najpierw zbyt często umieszcza się niewłaściwych ludzi na niewłaściwych stanowiskach ze szkodą dla instytucji pocztowej i krzywdą dla innych lepiej ukwalifikowanych współzawodników, następnie podkopuje się wiarę w objektywność Władzy, a wreszcie poddaje się tak Władzę, jakoteż personel pocztowy w zależność od osób postronnych, rozporządzających wpływami. Zależność ta krępuje władzę i ubliża jej powadze, z drugiej strony poniża godność urzędnika pocztowego, podkopuje zatem autorytet władzy i wpływa demoralizująco na personel pocztowy. Z tym systemem, który za poprzednich, nieudolnych rządów pocztowych święcił takie triumfy i który na wierzch wydobywał jednostki pewnego tylko kierunku politycznego, należałoby bezwarunkowo już skończyć.

Urzędy pocztowe powinny być pomieszczone w opowiednich czynszowych lokalach lub też rządowych budynkach. Władze pocztowe nie mogą pod tym względem przyjmować „dobrodziejstw" osób prywatnych i od nich następnie się uzależniać. Przy nadawaniu wszelkich posad i awansach winny decydować **jedynie i wyłącznie względy rzeczowe,** potrzeby -służby i kwalifikacje osobiste kandydatów. Poczta jest dziś przedsiębiorstwem państwowem, które daje Państwu poważne dochody, jeśli w ostatnim roku budżetowym Ministerstwo Poczt i Teł. przelało do Skarbu Państwa aż 15 miljonów złotycli czystego dochodu. Poczta, telegraf i telefon nie mogą być i nie są nigdzie przedsiębiorstwem obliczonem na zysk, lecz są instytucją o zadaniach kulturalnych. Skoro w zupełnie odpowiednim lokalu może być pomieszczony każdy, choćby najmniejszy Posterunek Policji P. w najzapa-dlejszym nawet -zakątku, to tem bardziej musi się znaleść odpowiednie pomieszczenie dla każdego urzędu pocztowego. Zarząd pocztowy stać dziś na to i nie można z rażącą krzywdą personelu pocztowego i ze szkodą dla samej instytucji pocztowej przelewać do Skarbu Państwa miljonowych sum **tylko w ten sposób zaoszczędzonych.** Należy raczej lepiej wyposażyć i urzędy pocztowe i ciężko pracujący personel pocztowy, pobierający tak rażąco niskie płace. Na odwożenie do Skarbu Państwa miljonowych dochodów z poczty, telegrafu i telefonu jest jeszcze o wiele zawcześnie, gdy na tak niskim poziomie stoją u nas jeszcze urządzenia pocztowe, telegraf i telefon i gdy w takiej nędzy — nie wstydźmy się przyznać do tego — pogrążony jest jeszcze personel pocztowy.

I jeszcze jedno. Dawniej za czasów smutnej, pamięci rządów zaborczych na każdą opróżnioną posa-

dę ogłaszano konkursy. Był to zwyczaj dobry i korzystny, gdyż władze w ten sposób dowiadywały się, kto i na jaką, posadę reflektuje i miały następnie możność dokonania wyboru między kandydatami. Do rzadkości należało, by wybór władzy padł na osobę nieodpowiednią. Dziś konkursów nie ogłasza się z reguły, a posady opróżnione nadaje się zbyt często mało ukwalifikowanym jednostkom, które na wypadek rozpisania konkursu nie byłyby absolutnie mogły wytrzymać konkurencji z innymi. Rodzi to nieraz podejrzenie, iż konkursu nie rozpisano rozmyślnie dlatego tylko, ażeby tym właśnie mniej wartościowym jednostkom można nadać owe posady. W takich wypadkach na złe skutki **takich metod** nie potrzeba nigdy czekać zbyt długo. Wszakże w ostatnim czasie nawet na dwie posady prezesów Dyrekcji Poczt powołano bez rozpisywania konkursu urzędników **nie mających zupełnie wyższego wykształcenia,** tak jakby urzędników o akademickiem wykształceniu w resorcie pocztowym było brak. Wszakże i przy rozpisywaniu konkursu władza decydująca nie jest niczem krępowana i ma prawo wolnego wyboru, konkurs może być więc w każdym wypadku rozpisany i właściwie do niczego władzę nie zobowiązuje, ale jest właśnie dla niej potrzebny i dogodny, bo daje jej przegląd i wybór kandydatów. Nieraz po niewczasie może się taki spóźniony kandydat dowiedzieć, że władza byłaby mu nadała odnośną posadę, gdyby była wiedziała, że on byłby na nią reflektował.

A gdy już o systemie mowa, to trudno nie poruszyć jeszcze jednej niewłaściwości i również zgubnego z wielu stron zwyczaju, z którym należałoby także wreszcie zerwać. Zagnieździło się już na dobre tak u niektórych urzędników państwowych, jak niestety także u władz przekonanie, że posady wakujące w jednej dzielnicy lub nawet w jednem województwie mogą być obsadzane tylko urzędnikami **danej** dzielnicy względnie **danego** województwa.

Skutki takiego systemu są też jak najgorsze i mszczą się nieraz fatalnie. Dana dzielnica lub województwo mogły nie rozporządzać odpowiednio kwalifikowanymi kandydatami, zwłaszcza, gdy szło
0 wyższą posadę, wskutek czego nieraz na wysoce odpowiedzialne stanowiska w danej dzielnicy dostają się jednostki młode wiekiem i latami służby, niedoświadczone i niedość ukwalifikowane, podczas gdy często w bezpośrednio sąsiedniej dzielnicy lepszych
1 zupełnie ukwalifikowanych kandydatów może być nawet nadmiar i kandydaci tacy, gdyby był rozpisany konkurs na taką posadę w innej dzielnicy, byliby chętnie się o nią ubiegali. W rezultacie w jednym i tym samym resorcie w jednej dzielnicy urzędnicy starsi, mający wszelkie kwalifikacje zawodowe i naukowe nie dochodzą wcale do wyższych stopni służbowych i po wysłużeniu 35 lat przechodzą na emeryturę w IX lub VIII stopniu służbowym, podczas gdy np. w sąsiedniej dzielnicy w tym samym resorcie młodzi i bez studjów urzędnicy otrzymują posady VII i nawet VI stopnia służbowego. Zagadkową jest rzeczą, dlaczego np. na stanowisko dyrektora i wicedyrektora Urzędu 2 w Warszawie lub stanowisko dyrektora Urzędu telegraficznego w Warszawie musi być powołany Warszawiak względnie Kongresowiak, a w najlepszym razie Lubliniak, a na stanowisko dyrektora Urzędu poczt. Nr. 1 w Bielsku lub Katowicach koniecznie tylko Ślązak i dlaczego na takie stanowiska nie rozpisuje się konkursu, lecz obsadza się je urzędnikami młodymi, pomijając całe falangi starszych i więcej nadających się na te posady urzędników z innych województw a nawet z tej, samej dzielnicy. Niezrozumiałą jest także rzeczą, dlaczego nawet do Ministerstwa Poczt i Telegr. nie powołuje się urzędników administracyjnych z Dyrekcyj Poczt lub zdolniejszych urzędników ruchu z okręgów innych Dyrekcyj Poczt, lecz przydziela się tam do służby niefachowych urzędników, a nawet prowizoryczne kontraktowe urzędniczki, jakgdyby fachowych sił naprawdę był brak. W żadnej **centralnej** władzy nie powinno być dziś po 10 latach niepodległego bytu Państwa wogóle już zatrudnionej ani jednej siły prowizorycznej lub kontraktowej, lecz władze te powinny i mogą być już obsadzone rutynowanemi silami.

Państwo jest jedno i wspólne dla wszystkich urzędników, żadna dzielnica nie istnieje sama dla siebie, lecz jest częścią nierozłączną i stałą jednego i tegosamego Państwa, a Państwo musi mieć prawo i możność na wakujące posady państwowe powoływać urzędników nadających się ze wszech miar bez względu na to, w której dzielnicy w danej chwili urzędnik pełni służbę, zwłaszcza gdy na przeniesienie go do innej dzielnicy on chętnie się godzi. Najwyższy czas, by niezdrowe separatyzmy zniknęły już, zwłaszcza jeśli interes Państwa jako całość tego wymaga.

Tracą grunt pod nogami a zarazem rozum!

O ideały walkę podejmiemy zawsze chętnie, — ale i to z zastrzeżeniem, iż będzie ona z obu stron toczona w formie kulturalnej i będzie, stać na odpowiednim poziomie etycznym. Tworząc Związek Urzędników Pocztowych Rzp. P. pod naporem życia i konieczności, zdawaliśmy sobie dobrze sprawę z tego, iż imamy się dzieła trudnego, że pobudki nasze nie odrazu zostaną wszędzie Zrozumiane, owszem, że niektórzy podsuną nam pobudki fałszywe i niskie i że staniemy snę nawet przedmiotem ostrej walki ze strony tych, dla których Związek nasz stanie się niebezpieczeństwem, a którzy nie zdobędą się na szlachetne z nami współzawodnictwo. Nie przewidywaliśmy jednak — nawet znając nieco stosunki nasze, — iż walka przeciwko nam — na łamach organu przeciwnego nam Związku — przybierze tak płaskie formy i tak niski poziom etyczny i intellektualny, jakich przejawem jest ostatni numer „Poczty" z 1. czerwca b. r. A spotkał nas wątpliwy zaszczyt, iż w numerze tym poświęcono walce z nami aż dwa artykuły. Przebijał z nich paroksyzm szału jakiegoś i niczem niehamowanej złości. Widocznie rozwój naszego Związku nie jest tak nikły, ażeby nie warto mu poświęcić uwagi i widocznie pierwszy numer „Przeglądu Pocztowego" zawierał nadto druzgocące fakty i prawdy, oparte na najwiarogodniejszych — zresztą przytoczonych — źródłach, iżby można im było przeciwstawić jakiekolwiek rzeczowe argumenty. Uważamy jednak, iż rzucanie na przeciwnika nikczemnych inwektyw obnaża tylko wartość tego, kto takiej broni używa i świadczy jedynie o braku innych — uczciwych argumentów. Toteż sądzimy, że po przeczytaniu tych niepoczytalnych, groźnych i wojowniczy cli artykułów w „Poczcie"

chyba i najmniej wybredny czytelnik dozna uczucia obrzydzenia.

Nie odpowiadaliśmy dotychczas na ciskane nam z łamów gromowładnej „Poczty" niskie i niesmaczne zarzuty, bo uważaliśmy, iż byłoby to niżej naszej godności, a chcieliśmy, by nasz organ stał na pewnej wyżynie. Walki osobistej nie chcieliśmy, bo uważaliśmy, że pospolite nadużycie popełniają tamci, którzy wydawany za ciężko zapracowany grosz członków Związku organ wykorzystują do walki osobistej dla dogodzenia tylko swoim niskim instynktom. Ale są granice, poza któremi milczeć nie wolno, by nie stwarzać mylnych pozorów, że „(fui tacet, consentire videtur". Redakcja „Poczty" w artykule: „Nie wszystko złoto co się świeci", ciska się na prawo i lewo, na wszystko i wszystkich, a więc zmiażdżyć chciała wszystkich odrazu i Związek Niższych Funkc. poczt, liczący kilkanaście tysięcy członków i Związek pracowników technicznych i Związek Urzędników Pocztowych Rzp. P. z organizacją jego w okręgu wileńskim, z byłym prezesem Koła okręgowego Związku pracowników poczt., telegr. i telef. na czele, a -w artykule innym miota się wreszcie na frondę bydgoską. Autor artykułu tego jest jednak albo tak naiwny, iż nie widzi prawdziwych głębokich przyczyn szerokiego rozkładu swojego Związku, albo też jest tak przewrotny, iż zupełnie świadomie karmi czytelników fałszem i oszczerstwami. Jedynym jego argumentem są inwektywy w myśl zapewne zasady „calumniare audaciter, semper aliquid haerebit" — szkalować odważnie, a zawsze coś przylgnie do przeciwnika. A więc twierdzi, że jeden z przywódców frondy krakowskiej, który żadnym przywódcą nigdy nie byl, poszedł do więzienia i wmawia w czytelników „Poczty", że wszędzie ale to wszędzie jest jedna i tasama jedyna przyczyna haniebnego rozkładu jego Związku, a przyczyną tą, to przeklęta, wygórowana ambicja jednostek, które niewybrane do Zarządu organiz. to tu, to tam, śmiertelnie się obrażają i jak niesforne żaki występują ze starego Związku. Dziecinnie myślący autor sądzi widocznie wszystkich wedle siebie, a jeśli sam — wyłącznie tylko sam — naprawdę wierzy w **takie** przyczyny i aż tak „głęboko" rzecz ujmuje, wystawia sam tylko smutne! świadectwo swojej bystrości umysłowej jako przywódca i pogromca. Ale obok tego ma on jeszcze ważniejszy motyw w zapasie. Oto frondziści krakowscy najpierw „zatrzymują prawem kaduka dobro społeczności pocztowej, majątek Koła, nie dopuszczają nawet do kontroli bezprawnie zatrzymanych funduszów i tworzą nowy „Związek" — efemerydę, a dawny Związek wytacza skargę sądową. Szczyt perfidji! Oto wmawia się w niezorjentowany — często pożyczkami kaptowany — ogól, że frondziści krakowscy dopuścili się sprzeniewierzenia funduszów związkowych, wszak nie chcieli nawet zezwolić na rewizję swojej kasy związkowej, a potem popróstu zabrali pieniądze i dopiero wystąpili ze Związku. Qto jak daleko można się posunąć w nikczemności, byleby zgnębić przeciwnika. Można go odsądzić od czci i wiary! Takie metody walki zasługują tylko na pogardę, — innej odpowiedzi na to niema! Wstydem i hańbą dla was panowie ze Związku pracown. poczt., telegr. i teł. jest, jeśli chcąc dokuczyć przeciwnikom swym związkowym wnosicie, nie żałując pieniędzy związkowych, beznadziejne skargi sądowe przeciw kolegom, wiedząc dobrze, iż żaden Sąd nie przyzna wąm funduszów, do których nie macie żadnego prawa, bo nie są one funduszami Związku. Nie udawajcie, iż nie wiecie jaką drogą fundusze te powstały, kto niemi zawiadywał i na jaki cel były przeznaczone. My wyniku sporu oczekujemy z pełnym spokojem i niezwiązkowych funduszów wam nie wydamy.

Na odpowiedź zaś na wasz artykuł p. n. „Fałszowanie prawdy" szkoda naprawdę słów. Ktoś z was porwał się z motyką na słońce i chcąc zabawić się w analizę naszego istotnię poważnego — bo a tylu stron za poważny uznanego — artykułu, zdradził kompletną indolencję umysłową, myśląc sam o sobie, że wszystkim zaimponował głębokością swych myśli. Szczęściem, że autor tego sławnego artykułu sam przyznał, iż nie może wielu rzeczy zrozumieć, a przedewszystkiem logiki. Wierzymy mu, — widocznie jestto illa niego dziedzina zatrudna! Nie dziw! On pojąć nawet tego nie może, że uposażenie może być jednolite we wszystkich gałęziach służby państwowej, a że przytem mogą istnieć dodatki funkcyjne, należytości uboczne, dodatki kasowe etc. On chce jeszcze ciągle ruchomej mnożnej, choć wszyscy już o niej zapomnieli, choć nastąpiła stabilizacja waluty i choć wszystkie organizacje pracowników państwowych walczą już nie o uruchomienie mnożnej, lecz o nową ustawę uposażeniową, która miałaby właśnie uregulować na nowych podstawach i ustalić płace wszystkich pracowników państwowych.

A co do tego jakoby nasze wywody programowe były odpisane z jakichś Waszych artykułów, jakże grubo się mylicie! Nie zapominajcie, że właśnie wśród naszego grona znajdują się najstarsi związkowcy, tacy, którym Wasz Związek coś zawdzięcza i tacy, którzy Wasze programy i memorjały także układali, którzy Wam niejedną myśl poddali. Mógłby coś o tem powiedzieć także Wam biedny prezes krakowskiego Koła okręgowego, który, — jak ogólnie wiadomo — nie potrafi kilku zdań skleić, a który z naszych usług często korzystał i przez nas układane memorjały tylko podpisywał i Wam do Warszawy posyłał. Niepotrzebnie więc wywołaliście wilka z lasu. U kolebki waszej stal niejeden z nas! Dziś dziecko chce uczyć rozumu ojca i ojcu zarzuca, że rozumu pożycza od niego. Dlatego lepiej nie dawajcie nam nauk, — nie kompromitujcie się i — na miłość Boską — nie ośmieszajcie się sami — bęcwały jedne, jak Was nazwał Sizczurek!

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

Djablik drukarski sprawił, że w Nrze 1 „Przeglądu Pocztowego" zakradły się omyłki, które niniejszem prostujemy i tak:

W artykule „Nasze zadania" w miejscu gdzie mowa o pragmatyce ma być „a sprawa ta dzięki znanej nieudolności i złej woli poprzednich sterników nawy pocztowej" a nie „państwowej", następnie ma być „niestety tylko jednorazowo" a nie „niekiedy tylko jednorazowo".

W artykule zaś „Nieodzowny i naturalny rozkład" zamiast „powtórna nasza podróż do Canossy" winno być „powtórna wasza podróż do Canossy".

W artykule 15 drukowanego statutu — ma być ,;Koła powiatowe (miejscowe)" a nie jak wydrukowano „Koła powratowe".

Nad Wilją czuwa straż!

Od chwili, gdy wśród tak niezmiernie ciężkich warunków rozpoczęliśmy pracę, tworząc nowy Związek, do szeregów naszych zgłaszają się coraz liczniej koledzy ze wszystkich województw Rzeczyposp. Nie rozporządzamy żadnemi środkami na propagandę — do umysłów i serc kolegów trafiamy jedynie szczerem i uczciwem słowem, które jak przekonywujemy się, z nachodzi wszędzie oddźwięk. Nie rzucamy pustych haseł ni szerokich obietnic, a wzywamy tylko do pracy, dążąc do uzdrowienia naszych stosunków, do poprawy naszej biednej doli i podniesienia naszej instytucji na pożytek Państwa i społeczeństwa.

Cześć tym, którzy nas rozumieją i do twardej współpracy z nami się zgłaszają, nie żałując trudów, a nawet ofiar. Wszędzie wre już żywa praca i wszędzie organizują się już nasze szeregi. Pierwsze stanęło przy nas Wilno, dając nam spory zastęp dzielnych, zaprawionych i zacnych współtowarzyszy pracy o tęgich charakterach i rękach nie lękających się żadnych wysiłków.

Witamy Was tedy Kochani Koledzy z Wilna, co dzielnie stoicie na straży naszych rubieży kresowych, serdecznie pod naszym wspólnym już Sztandarem. Wspólnemi siły poniesiemy ten sztandar z pewnością wysoko i nigdy Go splamić nie pozwolimy! Czekają nas jeszcze twarde i cieżkie znoje, ale pamiętajcie, że łatwe zwycięstwo nigdy nie daje prawdziwego zadowolenia. My nie cofniemy się już ani na krok wstecz, — pójdziemy naprzód z tymi, którzy naprzód iść umieją!

Do Was, Bracia z Wileńszczyzny, wyciągamy dłonie rodacze z okrzykiem radosnym: „Wilnu cześć!" — Witajcie! — vivant seąuentes!

Z i*ueliiA 3E wiązlco wego •

Wilno.

W odpowiedzi bankrutom.

W odpowiedzi na sprostowanie Zarządu Związku Pracowników P. T. i T. w Wilnie umieszczone w N-rze 123 „Słowa", na wzmiankę w N-rze 118 tegoż „Słowa" — „Klęska na terenie organizacyj pocztowych", — Zarząd Kola Okręgowego Związku Urzędników P. T. i T. w Wilnie oświadcza:

(Sprostowanie rozpadającego się na terenie Wilna Związku Pracowników P. T. i T. jest nie tylko nieścisłe, lecz wysoce kłamliwe. Dla ratowania sytuacji przywódcy konającego Związku musieli coś-niecoś napisać, by nieorjentującemu się ogółowi pokazać, że coś się robi i że nie jest jeszcze tak źle, jak się przedstawia. Zarząd Koła Okręgowego Związku Urzędników P. T. i T. stwierdza, że koniec demagogji i warcliolstwa starego Związku jest już bardzo bliski. Cierpliwości panowie karjerbwiicze, a zobaczycie skutki. Twierdzicie, że opanowany przez was Związek jest apolityczny — kłamiecie! Na dowód rozmyślnego waszego kłamstwa oświadczamy całemu ogółowi pracowników pocztowych, że bez wiedzy i zgody ogółu zamierzaliście organizację naszą przyłączyć do związków klasowych, znajdujących się pod wpływem PPS., a na ostatnim Kongresie Pocztowców w Warszawie pozwoliliście sobie manifestacyjnie śpiewać czerwony sztandar, wysuwając na aranżera tego hymnu osławionego waszego śpiewaka Jewgeńja Olszewskaho, który, jak nam wiadomo, w obozie rosyjskim jest monarchistą, a którego po powrocie z Kongresu Markiewicz wyśmiewał, iż tak zajadle śpiewał, że aż na ławkę wlazł. Śpiewał, by zasłużyć na jaki ochłap z ręki wszechwładnego p. Markiewicza. Niema co, dobranych mieliśmy przedstawicieli Związku. Jak twierdzi rosyjskie przysłowie: „Nie bolszaja da czesh naja kompanja".

Ciekawi jesteśmy, skąd pp. Ozdyński i Markiewicz wzięli dokładną cyfrę osób biorących udział w naszem zebraniu w dn. 22 maja br., ponieważ uczestnicy zebrania Ozdyńskiego, który usiłował wcisnąć się — wyprosili z sali, iż nie zdążył nawet dobrze zorjentować się, nie mówiąc już o obliczeniu zebranych osób. Markiewicz natomiast, jako więcej praktyczny, nie próbował nawet wejść do przedpokoju, a tylko z sieni z poza drzwi pokazał swój nos, rozumiejąc doskonale, że znalazłby się nie w swojem środowisku.

Tłumaczenie się Zarządu starego Związku, że Związek Niższych Pracowników powstał nie skutkiem wpływów politycznych w organizacji, lecz dzięki moralnemu i czynnemu poparciu pp. Piekarskiego i Testewicza i w tym wypadku jest kłamliwe. Odseparowanie się niższych funkcjonarjuszów od ogólnego Związku pracowników P. T. i T. było odruchem moralniejszej części niższych funkcjonarjuszów, nie życzącej sobie dłużej tolerować wareholstwa p. Markiewicza, który daleko wcześniej, bo 1927 roku prowadził z niższymi funkcjonarjuszami Okręgu Bydgoskiego korespondencję, namawiając ich do secesji. Korespondencja p. Markiewicza będzie podana do wiadomości ogółu pracowników pocztowych.

A co do ilości posiadanych przez nasz Związek członków — maluczko, a odczujecie panowie karjerowieze na własnych kieszeniach.

Na zakończenie oświadczamy wam i ogółowi kolegów urzędników, że naszemu Związkowi nie zależy na inspiratorach i warchołach, lecz na takich ludziach, którzy Polskę, z obecnym Rządem Marszałka Piłsudskiego, uważają za swoją Ojczyznę. Przeto tych kolegów, którzy z obawy przed zemstą warchołów lub z innych względów dotychczas do naszego Związku nie przystąpili, wzywamy do składania deklaracyj.

Wilno, dnia (! czerwca 1928 r.

Zarząd Koła Okręgowego Związku Urzędników P. T. i T. w Wilnie.

Koledzy i Koleżanki!

Poczynając od przewrotu majowego 1926 r., rządy Marszałka Piłsudskiego, któremu przedewszystkiem leży na sercu dobro kraju, stwierdzają niezbicie po-

prawę stosunków we wszystkich dziedzinach naszego życia. Toteż i wśród rzesz urzędników pocztowych zauważa się coraz silniejsze objawy poprawy opłakanych i zabagnionych stosunków. Ciągłe oszukiwanie nas wytworzyło ciężką atmosferę. Zarząd Główny Związku Pracowników P. T. i T. w Warszawie, oraz Okręgowy w Wilnie dba przedewszystkiem o zapewnienie sobie korzyści przez uzyskanie dla siebie i swych popleczników lepszych stanowisk i wyższycli stopni służbowych. Szczytne hasła demokracji wdeptano w bagno interesów osobistych. Na naszych kolegach dopuszczano się przy pomocy tych zarządów różnych represyj i bezprawia wydając zaoczne wyroki. Zdrowo myśląca część naszych kolegów, szanując swą godność, — nie może pozwolić, by jednostki szkodliwe i małowartościowe nadużywały najwyższych mandatów związkowych, — wyzyskiwały bez żadnych skrupułów swe stanowisko dla czynienia niskich osobistych porachunków, gnębiąc aż do zupełnego zniszczenia niewygodnych im członków własnych organizacyj, niesolidaryzujących się z ich demoralizującemi machinacjami. Właściwą prawdę i cele swe kryją starannie przed ogółem, licząc na jego nieświadomość, bierność i naiwność. Opanowany przez tych szkodników, związek znalazł się nad skrajem przepaści i stracił wszelki autorytet.

Koledzy i Koleżanki! W tak dusznej i zatrutej, atmosferze związkowej dłużej pozostawać nie mogliśmy i za przykładem naszych kolegów z innych Okręgów, jak i niższych funkcjonarjuszów, musieliśmy stworzyć odrębny Związek Urzędników Pącztowycb, oparty na zdrowych i silnych moralnie i materjalnie podstawach i w dniu 22 maja b. r„ na zasadzie Art.: 21, 22 i 23 statutu Związku Urzędników P. T. i T. Rzp. Polskiej,' zatwierdzonego przez Główny Inspektorat Pracy w Warszawie, dokonano w Wilne przy udziale kolegów z Zarządu Dyrekcji Poczt i urzędu Wilno I. wyboru Prezesa i Zarządu Okręgowego, który jednocześnie w myśl tego statutu jest Zarządem Kola miejscowego. Prezesem wybrany został kol. Marceli Testewicz, wiceprezesem kol. Dr Andrzej Wiatr, sekretarzem kol. Jan Około-Kułak, skarbnikiem kol. Pius-Stefan Zajtz i członkami: koledzy: Augustyn Zniszczyński, Antoni Pietrusewicz, Aleksander Kulesza, Marja Lisiecka i Mieczysław Osoba. Zastępcami koledzy: Antoni Ulewicz, Leonard Jarocki i Aleksandra Ławrynowicz. Do Komisji Rewizyjnej koledzy: Roman Piekarski, Eugenja Sajkowska i Roman Wyczółkowski.

Zatem nie słuchajcie dłużej wyzyskiwaczy i inspiratorów i za przykładem Waszych kolegów zgłaszajcie swoje przystąpienie do naszego Związku Urzędników Poczt, Telegr- i Telef.. Rzplitej P.

Wilno, dnia 5 czerwca 1928 r.

Prezydjum Zarządu Koła Okręgowego Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Telef. Rz. P. w Wilnie, j

---

Nie wszystKo złoto, co się świeci.

Dnia (i maja br. Doroczny Zjazd Delegatów Okręgu Związku P. P. T. T. w Bydgoszczy, przechodził niełada emocje. Jawił się na Zgromadzeniu sam Prezes Głównego Zarządu p. Stangreciak i sekretarz Rudnicki, by wysłuchać sprawozdania Prezesa Okręgu p. Gramką.

Po sprawozdaniu i absolutorjum przyszła kolej na omówienie słynnych i skwapliwie przedrukowanych w innych czasopismach rewelacyj „Herolda Pomorskiego", smagających niecne postępowanie Prezydjum Głównego Zarządu Związku w dosadnych i niczem nieodpartych artykułach.

Tak Prezes Związku Stangreciak jak i sekretarz Rudnicki w niesłychanie demagogiczny i perfidny sposób atakowali p. Gramka za artykuły te — który cli wcale nie pisał — i przy pomocy swych adherentów w myśl dawno obmyślanego planu przeprowadzili wybór nowego Prezesa Okręgu oraz zamknięcie wydawnictwa „Herolda Pomorskiego", cieszącego się wielką poczytnością wśród kolegów na Pomorzu, większą niż „Poczta" warszawska, w której Nr. 9 ten niesłychany akt gwałtu związkowego roztrąbiono jako „wymiar sprawiedliwości"!

Lecz już 6 czerwca br. Prezes Głównego Zarządu p. Stangreciak i sekretarz Rudnicki musieli spieszyć do. Bydgoszczy na Walne Zgromadzenie 1. Koła miejscowego, którego Zarząd oburzony postępowaniem Głównego Zarządu Związku wobec kol. Gramka na miesięcznem Zebraniu Koła dnia 15 maja br. uchwalił następującą rezolucję.

Rezolucja.

Miesięczne Zebranie Koła miejscowego Zw. Prac. Poczt. T. i T. Bydgoszcz 1. po wysłuchaniu referatów Delegatów na Walny Zjazd Okręgowy, który się odbył dnia fi maja 1928 stwierdza:

1) Zarzuty na Walnym Zjeździe Delegataów przeciw dotychczasowemu prezesowi kol. Gramkowi nie dotyczyły w żadnym wypadku działalności organizacyjnej, lecz były li tylko osobiste, a nawet zmyślone i kłamliwe.

2) Miesięczne zebranie protestuje przeciwko metodzie walki na terenie organizacyjnym prowadzonej przez kol. Stangreeiaka i Rudnickiego z Zarządu Głównego z Warszawy, wobec czego wyraża ubolewanie, że takie metody zostały wogóle w Okręgu Pomorskim przedsięwzięte.

3) Miesięczne zebranie wyraża kol. Gramkowi za dotychczasową działalność podziękowanie i żywi nadzieję, że chwilowe napaści nie zrażą Go i będzie nadal stał na straży interesów pocztowców pomorskich.

Ponadto Zarząd Kola miejscowego w Bydgoszczy 1. nie czekając upływu kadencji — zrezygnował ze swych mandatów na dowód solidarności z p. Gramkiem i na fi czerwca br. ogłoszono nowe wybory do 1 Koła.

Ale jakże srogo zawiedli się pogromcy p. Gramka z fi maja. Nie pomogły sztuczki pp. Stangreeiaka i Rudnickiego — rozmaite tricki i próby zmiany porządku dziennego obrad.

Nie pomogła już ani demagogja, ani apel do p. Gramka, by w razie wyboru na Prezesa nie krytykował więcej Głównego Zarządu Związku. Prezes Stangreciak posunął swój nietakt do tego stopnia, — że zażądał od p. Gramka na to słowa honoru.

Przeholowali i spotkała dotychczasowych tryumfatorów zupełna klęska.

Kol. Gramek — stary wytrawny członek Związku, mający za sobą duże zasługi, napiętnował żądanie

Prezesa Stangreciaka jako w dziejach Związku niespotykany absurd — w czem go całe Zgromadzenie Koła poparło.

Zdenerwowani Delegaci Głównego Zarządu — węsząc wszędzie robotę przeciw ich osobom — zaatakowali w niesmaczny sposób nieobecnego na Zgromadzeniu kolegę Pawła Szczurka — lecz i tu p. Gramek wykazał wodzom Związku perfidną machinację, piętnując tego rodzaju niecne postępowanie, wobez czego sekretarz Rudnicki widząc, że wszystko stracone, splunął i opuścił Zgromadzenie (gest dość ordynarny — na Pomorzu nie praktykowany!).

Prezes Stangreciak pozostał do końca Zgromadzenia, robiąc przyjemną minę do nieprzyjemnej dla niego sytuacji — przekonał się bowiem — że miesiąc temu obalony Gramek — został wybrany Prezesem Koła miejscowego w Bydgoszczy 1. wraz z całym szeregiem kolegów — 'którzy na lep demagogji nie pójdą. — lecz pracować będą lojalnie dla dobra kolegów, Instytucji, a więc i dla Państwa.

Ciekawi jesteśmy, jak „Poczta" zatytułuje artykuł o tej niebywałej klęsce Prezydjum Głównego Zarządu Zw. Pr. P. T. T. doznanej na Walnem Zgromadzeniu Kola Nr. 1. w Bydgoszczy?

W każdym razie stwierdzamy — że Główny Zarząd rozpadającego się Związku może sobie powiedzieć:

„Nie wszystko złoto, co się świeci
Nie wszystko szczęście — jak mniemamy,
Nasz „Związek" wkrótce się rozleci —
Gdyż zaufania już nie mamy.

Wspomnienie pośmiertne.

Śp. Klemens Nowicki, naczelnik poczty w Jastrzębiu-Zdroju, zmarł w 40 roku życia w dniu 28 maja br.

Śp. Klemens Nowicki był gorącym naszym sympatykiem i przyjacielem i popierał idee naszego Związku wśród kolegów — bo sam b. wiele przeszedł i doznał przykrości ze strony przełożonych. To też cenił nasz Związek stający w obronie pokrzywdzonych i gnębionych.

Śp. Nowicki przebył całą wojnę na froncie i był kilkakrotnie raniony w płuca. Po opuszczeniu szpitala, nie odzyskawszy w zupełności zdrowia w r. 1925 przydzielony został w charakterze oficjała pocztowego do urzędu pocztowego Stróże.

Tu w niedługim czasie zauważył, że dzieją się w urzędzie rzeczy karygodne — zwłaszcza, że ludność okoliczną żaliła się na brak dolarów w listach z Ameryki.

O swoich spostrzeżeniach zawiadomił listem poleconym odnośnego inspektora — który żyjąc w wielkiej przyjaźni z kierownikiem urzędu poczt. p. Stefanem Malinowskim, nie postąpił jak mu obowiązek służbowy nakazywał, lecz swojego przyjaciela Malinowskiego o wszystkiem powiadomił. — Ten zapałał zemstą ku śp. Nowickiemu i przy nadarzającej mu się sposobności wymierzył śp. Nowickiemu publicznie cios pięścią w piersi w czasie służby jego na torach kolejowych.

Sprawa oparła się o Sąd i Dyrekcję — a lekarze sądowy i powiatowy polecili śp. Nowickiemu pozostać w łóżku, w którem 10 dni przeleżał.

Odnośni inspektorzy pocztowi wytężyli wszystkie siły, aby p. Malinowskiego bronić, a tem samem i siebie i pewnych dygnitarzy dyrekcyjnych, popierających nadużycia i wybryki p. Malinowskiego i doprowadzili do tego, że śp. Nowicki za swoją gorliwość w służbie został zasuspendowany, albowiem w krakowskiej Dyrekcji Poczt panował wówczas za rządów byłego Prezesa Dra Jarszyńskiego jakoteż ówczesnego naczelnika oddziału osobowego Finzego system tuszowania nadużyć protegowanych osobników, w czem współdziałały także pewne organa inspekcyjne.

W tej cężkiej chwili i o pomstę do nieba wołającej niesprawiedliwości — pospieszył z pomocą teraźniejjszy prezes Związku urzędników Poczt i Telegr. śp. Nowickiemu i tak sprawą pokierował, że śp. Nowicki wyszedł z tej sprawy z satysfakcją — a p. Malinowski za swoją dzielność poszedł ze wstrzymanym awansem do Nowego Sącza — gdzie za pobicie urzędnika zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Śp. Nowicki przeniósł się do Bielska, a następnie otrzymał posadę kierownika urzędu w pięknej miejscowości Jastrzębiu Zdroju, gdzie żywota dokonał na chorobę płucną.

Cześć Jego pamięci!

„Niema złego..."

Nie przejmować się — grunt przecie —
Tak przysłowie mówi stare
Na szerokiem znane świecie,
Gdzie zdobyło w siebie wiarę...
Dumnie nieść do góry głowę,
Nie upadać w przeciwnościach,
Czy to smutki gnębią nowe,
Czy Ci życie mknie w radościach...
Ot, naprzykład: kwiaty, wiosna,
Wszystko czarem tchnie i wionie,
Doloż, doloż, ty żałosna!!
W biurze chyl znużone skronie...
Nie dla Ciebie blaski słońca...
Co innego Ci sądzono...
O wolności śnij bez końca,
Gdy Ci urlop odłożono...
Głupstwo!!! Popatrz!!! Za oknami
Dzień cudowny, uśmiechnięty...
(Chociaż leje deszcz strugami,
Choć się łazi przemoknięty...)
Cóż z urlopu miałbyś swego??
Z parasolem na wywczasy??
Niema złeigo bez dobrego...
Bledną i urlopu krasy...
Czekaj... może nieba Tobie
Aurę zmienią... urlop zasię
W ... Pipidówce spędzisz sobie
Niczem sam Zeus na Parnasie (!)

Stef. Kr a...ski.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Telegr. i Telefon. Rzcczyposp. Polskiej w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor: Leszek Grotowski. —
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.